

Paweł Armada

Humanizm jako realizm

Trzy szkice wokół myśli

Paula Elmera More'a i Irvinga Babbitta

Kraków 2019



Humanizm jako realizm

Trzy szkice wokół myśli Paula Elmera More'a i Irvinga Babbitta

Kraków 2019

Wydanie I

ISBN 978-83-66303-00-3

Copyright © Paweł Armada, 2019

Copyright © Fundacja Lethe, 2019

All rights reserved

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej książki nie może być reprodukowana w jakiegokolwiek formie i w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody autora i wydawcy.

Redakcja i korekta: Paweł Cieślarek

Projekt okładki: Łukasz Zbieranowski / Fajne Chłopaki

Projekt typograficzny i skład: Robert Oleś / d2d.pl

Wydawca: Fundacja Lethe, ul. Świętej Teresy 2/5, 31-162 Kraków
info@fundacjalethe.pl, fundacjalethe.pl

Animi2 jest imprintem Fundacji Lethe

Nasze książki znajdziesz na animi2.com

Powiedział abba Antoni: „Przyjdą takie czasy,
że ludzie będą szaleni, i jeśli kogoś zobaczą
przy zdrowych zmysłach, to powstaną przeciw
niemu, mówiąc: »Jesteś szalony, bo nie jesteś
do nas podobny«”.

Gerontikon 25[25], przeł. M. Borkowska OSB

Spis treści

Przedmowa IX

Uwaga wstępna XI

O mieszaniu i wyjaśnianiu pojęć 1

Idealy nieekonomiczne 97

Starożytne zwierciadło teologii 213

Wybór literatury 315

Indeks 317

Przedmowa

Jest to książka o charakterze protreptycznym. Ma być przede wszystkim zachętą do podjęcia samodzielnych studiów czy w ogóle samodzielnego myślenia. Jeżeli chcemy myśleć sami za siebie, a nie jak zaprogramowane ludziki, to jednak nie możemy robić tego w próżni. Musimy się na czymś oprzeć. Zdaniem autora ponadstuletnie zapisy myśli Paula Elmera More'a i Irvinga Babbitta znakomicie nadają się do roli takiego oparcia dla nas, żyjących tu i teraz. Pozwalają mianowicie wygrzebać się spod zwalów opinii, „zasad” czy „teorii”, których rzekomo nie da się nie przyjąć, za którymi trzeba podążać, a które działają na nas paraliżująco i otepiająco, przez co nasze życie – od początku – jawi się snem zdzieciniałego staruszka.

Czy tak jest w istocie, czy kierunek „na humanistyczny realizm” okaże się właściwy, to już każdy czytelnik osądzi sobie sam. Na pewno nie ma obowiązku czytania naraz, od deski do deski, całego tomu. Bywa przecież i w ten sposób, że dopiero dłuższe obcowanie z myślą, bądź co bądź, trudno przyswajalną – „niedzisiejszą” – skłania nas do poważnego zastanowienia się nad sensem całości. Lecz zanim to nastąpi, nasza uwaga skupia się na wyróżnionych tematach czy choćby zupełnie drobnych kwestiach, które z jakichś powodów, póki co, zdają nam się bliższe, jaśniejsze, bardziej namacalne. Im więcej zaś pozostanie po stronie czytelnika żywych, doskwierających mu wątpliwości,

tym lepiej. Pod warunkiem, owszem, że te wątpliwości nie zjedzą go, że – przeciwnie – staną się pokarmem dla duszy. Jest to możliwe o tyle, o ile – na serio – cicho wierzymy, że możemy stać się lepsi, niż jesteśmy. Ostatecznie bowiem liczy się to, by uruchomiwszy własne myślenie, nie myśleć jeno „dla sztuki”, a z pożytkiem dla samego siebie. To z kolei, co *naprawdę* służy mi (tobie) samemu, musi być *dobrze* dla wszystkich.

Ci „wszyscy” to w pierwszej kolejności – przyjaciele. Bez przyjaźni nie warto brać się za nic. Dariusz Bartuła i Jakub Chmielniak będą wiedzieć, za co z całego serca dziękuje im autor tej książki. Ponadto szczególne podziękowania należą się Pawłowi Cieślarkowi będącemu, mówiąc najkrócej, nieocenionym towarzyszem intelektualnej przygody autora.

Paweł Armada
Bielsko-Biała–Kraków,
X 2017–VII 2018

Uwaga wstępna

Książka składa się z trzech esejów. Każdy z nich nawiązuje do ustaleń Paula Elmera More'a (1864-1937) i Irvinga Babbitta (1865-1933). Obaj panowie wywodzili się z Ameryki. Łączyła ich przyjaźń, tworząca okazje do wielkich dyskusji. Byli bardzo zdolni i świetnie wykształceni. Żyli w epoce wstrząsów – wykluwania się ludzkości, jaką znamy. Odnosili się do tego bardzo krytycznie. Próbowali tłumaczyć rozpędzonemu światu, że jest coś złego – wręcz zabójczego – tam, gdzie inni pragnęli widzieć samo dobro. W swoim kraju zainicjowali ruch zwany „nowym humanizmem”, który jednakże poniósł klęskę i został zapomniany...

Odkąd stale towarzyszy nam Internet, nie ma potrzeby zanużdzania czytelnika szczegółowym opisem biografii tych czy innych postaci. Znalezienie odpowiednich informacji na temat More'a czy Babbitta nie stanowi dziś żadnego problemu. Łatwo dotrzeć do większości tekstów, które pozostawili po sobie, a także opracowań ich myśli. Bo przecież zapomnienie „nowego humanizmu” nie oznacza, że od lat 30. XX wieku niczego o tych sprawach nie napisano. Znaczący, owszem, że nie powstało tego za wiele i że niekoniecznie były to prace sięgające szczytów humanistycznej refleksji. Przede wszystkim zaś nikomu do tej pory nie udało się wzbudzić szerszego zainteresowania tym, co faktycznie odróżnia wypowiedzi humanistów od innych

ważnych głosów z początku minionego stulecia. Nie odbyła się i nie odbywa jakakolwiek istotna debata, która pozwoliłaby odkryć i poddać pod namysł zdumiewającą zawartość pism More'a i Babbitta. W zasadzie nie mamy z nich pożytku. A nasza teza jest taka, że powinniśmy mieć pożytek – tu i teraz: w naszym zakątku świata i w czasie, jaki jest nam dany.

Książka ta zawiera sądy i interpretacje, które nie są zrozumiałe same przez się, mogą za to wydać się nader daleko idące bądź niejasno ugruntowane. Chcąc pomóc czytelnikowi w ocenie ich wiarygodności, wskażmy kilka pozycji omawiających humanizm More'a i Babbitta z nieco innej (zazwyczaj) perspektywy. Na pewno warto wspomnieć następujące monografie: J. Davida Hoevelera Jr. *The New Humanism: A Critique of Modern America 1900–1940* (Charlottesville 1977); Roberta Shafera *Paul Elmer More and American Criticism* (New Haven–London 1935) – powstała jeszcze za życia More'a; Arthura Hazarda Dakina *Paul Elmer More* (Princeton 1960) – wzorcowy zapis biografii intelektualnej zawierający m.in. spore fragmenty prywatnej korespondencji (korzystamy z tego w naszych esejach); Roberta M. Daviesa *The Humanism of Paul Elmer More* (New York 1958); Francisa X. Duggana *Paul Elmer More* (New York 1966); Stephena L. Tannera *Paul Elmer More: Literary Criticism as the History of Ideas* (Provo, Utah 1987); pod redakcją Fredericka Manchastera i Odella Sheparda *Irving Babbitt: Man and Teacher* (New York 1941) – właściwie są to wspomnienia (wtenczas w miarę świeże) uczniów i przyjaciół Babbitta; Thomasa R. Nevina *Irving Babbitt: An Intellectual Study* (Chapel Hill–London 1984); Stephena C. Brennana i Stephena R. Yarbrougha *Irving Babbitt* (Boston 1987). Dodajmy do tego przedostatni rozdział – dużo lepiej kojarzonej – pracy Russella Kirka *The Conservative Mind: From Burke to Santayana* (Chicago 1953). Natomiast bardziej jako ciekawostkę wskażmy zagubione dziełko Bogdana Suchodolskiego *Studja nad humanizmem współczesnym. Irving Babbitt* (Warszawa 1936), zastrzegając, iż ten polski wkład nie zaowocował niczym trwałym, a wiążąc

Babbitta z „późnym” Suchodolskim nie ma sensu. Cała ta lista może być, owszem, wydłużana. Wówczas jednak znalazłyby się na niej wypowiedzi autorów raczej zainspirowanych, na swój sposób, „nowym humanizmem” aniżeli przedstawiających oryginalne myśli More’a i Babbitta. Z kolei pewną liczbę pomniejszych tekstów, ciekawych artykułów i komentarzy można wyłuskać z Internetu bez uprzednich wskazówek, kierując się jedynie własną smykałką do poszukiwań.

O naszych esejach trzeba powiedzieć, że nie układają się w monografię naukową *sensu stricto*. Właściwie każdy z nich może być czytany osobno, choć jednocześnie, wedle swego zamysłu, tworzą one integralną całość. Tytuł książki zdradza myśl przewodnią: prawdziwy humanizm jest realizmem. Oznacza to, że dziedzictwo More’a i Babbitta – konsekwentnie określane przez nas mianem „humanizmu” – zawiera ogląd rzeczywistości dający znakomite podstawy rozumienia i osądu nowoczesnego państwa i społeczeństwa. Mamy tu, innymi słowy, niespotykane mądrą lekcję filozofii politycznej. Nie jest to wszakże lekcja formułowania i przyjmowania doraźnych, powierzchownych opinii na temat, powiedzmy, sprawnej gospodarki czy demokracji. Warunkuje ją spojrzenie z zewnątrz, wynikające z głębokiej refleksji nad naturą człowieka i możliwościami jego rozwoju duchowego. Lekcja ta wydaje się szczególnie warta studiowania przez tych, którzy woleliby występować w charakterze cenionych aktorów, nie zaś tanich popychadeł, dekoracji bądź rekwizytów na scenie dziejów Zachodu.

Autor tych esejów skłonny byłby uważać swoją wykładnię dzieł More’a i Babbitta za przemyślaną i pomocną, co nie znaczy bynajmniej – definitywną i kompletną. Dotyczy to zwłaszcza ostatniego szkicu, poświęconego głównie zagadnieniom religii. Nie jest naszą rzeczą rozstrzygać o sprawach ostatecznych. Chcemy tylko pokazać, że ich ujęcie u humanistów może być różne od tego, do czego przywykliśmy ze strony zarówno wszelkiej maści modernizatorów, jak i tradycyjnych obrońców wiary.

Z kolei w drugim eseju staramy się, z odpowiednim rozmachem, przyłożyć humanistyczną diagnozę nowoczesności wprost do dzisiejszych sposobów „odczuwania” sfer polityki i ekonomii, co pociąga za sobą opowieść – nie ideologiczną – o przemianach ludzkiej wyobraźni. Wreszcie pierwszy spośród szkiców ma za zadanie wyjaśnić, o co w ogóle chodzi z humanizmem (lub jego odnową), czemu miał służyć ów niespełniony „ruch humanistyczny” i dlaczego ta idea, taka niby wiekowa, nijak się nie starzeje.